GAZETA Wielkiego Xięstwa POZNAŃSKIEGO.

Nakładem Drukarni Nadwornéj *W. Dekera i Spółki.* — Redaktor: *A. Wannowski.*

№ 303. W Poniedziałek dnia 28. Grudnia. 1840.

Wiadomości krajowe.

Z Berlina, d. 22. Grudnia.

N. Pan J. C. W. Arcyxięciu Fryderykowi Austryackiemu order za zasługi wo enne dać raczył.

N. Król nie mógł dotychczasowemu Xięciu Biskupowi Wrocławskiemu, Hrabi Sedlnitzkiemu, gdy tenże z wielkim żalem N. Pana sądził się być spowodowanym do złożenia swego urzędu, odmówić Swego Najwyższego zezwolenia na to, i razem na znak Swéj królewskiéj przychylności i szczególnego zaufania raczył go mianować Rzeczywistym Tajnym Radzcą, z zatrzymaniem xiążęcéj godności i predykatu. Równocześnie nakazał, aby tenże i nadal miał udział w obradach Rady Stanu.

Wiadomości zagraniczne.

Francya.

Z Paryża, dnia 16. Grudnia.

Dzisiejszy Dziennik Sporów obszerne zamieścił opisanie uroczystości wczorajszéj. Winszując ludowi Francuzkiemu, że przy tak uroczystéj i stanowczéj sposobności tak się okazał być wielkim, umiarkowanym i mądrym, daléj tak pisze: »O godzinie pół do 2. orszak przybył na plac zgody. Towarzyszyły mu wszędzie okrzyki: »Niech żyje Cesarz! Niech żyje Król! Niech żyje Xiążę Joinville! Złośliwość w niektórych miejscach do tych patryotycznych okrzyków inne jeszcze dołączała odezwy, odbijające bolesnym sposobem od dobrego sposobu myślenia ogromnéj większości. Precz z Guizotem! Precz z zdrajcami! Precz z wspólnikami Dumourieza! Śmierć Anglikom! Takiemi to okrzykami kilku ludzi pamiątkę Napoleona uczcić chciało! Spostrzegliśmy z ubolewaniem, że i w szeregach gwardyi narodowéj owe karygodne demonstracye czyniono. W 5. 8. i 11. legionie słyszano okrzyk: Precz z zdrajcami! W 12. legii wołano: Precz z oddzielnémi twierdzami! Wszakże, jakeśmy już rzekli, okrzyki te gubiły się w prawie jednomyślnych oznakach przeciwnego uczucia. Ci, co sobie tuszyli, że przez nieprzyjazne odezwy swoje oklaski ludu sobie zjednają, pogardę tylko i politowanie wzbudzili. O godz. 2. karawan stanął przed kratami domu Inwalidów. Trumnę natychmiast zdjęto a 36 majtków zaniosło ją do przedsionka, gdzie Arcybiskup Paryski, otoczony całém swojém duchowieństwem, ją przyjął. Po skończoném poblogosławieniu i modłach, 36 podoficerów trumnę Cesarską

podnieśli i postawili ją przy wnijściu do kościoła na urządzonéj tam estradzie. O godz. pół do 3. duchowieństwo w ornatach fioletowych, jak przy nabożeństwie na cześć męczenników, przystąpiło do estrady; w téj chwili z wnętrza kościoła usłyszano marsz żałobny, mający podwójną cechę żałoby i tryumfu; zewnątrz grzmiały działa, gwardya narodowa prezentowała broń, Inwalidzi dobyli pałaszów a trumna na barkach majtków i żołnierzy do kościoła wniesioną została. Poprzedzał Xiążę Joinville z dobytą szpadą. Była to najuroczystsza i w istocie zachwycająca chwila! Wszyscy obecni powstawszy z miejsca odkryli głowę, a wielu z pomiędzy inwalidów, tworzących szpaler, mimo przeciwnego rozkazu, uklękli i wszystkim łzy w oczach stanęły. Król w towarzystwie Xięcia Joinville, wyszedł na spotkanie trumny. »N. Panie, powiedział Xiążę spuszczając szpadę na ziemię, przynoszę Ci zwłoki Cesarza Napoleona!« — »Przyjmuję je w imieniu Francyi!“ odrzekł Król mocnym głosem. Następnie J. K. M. przystąpiwszy do Xięcia uściskał go serdecznie. General Athalin na poduszce aksamitowéj niósł szpadę Cesarza. Wręczył ją Marszałkowi Soult, który ją Królowi oddał. »Generale Bertrand, powiedział Król, polecam Ci, abyś szpadę Cesarza na trumnie jego złożył!“ General Bertrand spełnił ten rozkaz. »Generale Gourgoud, połóż kapelusz na trumnę Cesarza!“ General Gourgoud uczynił, co mu rozkazano. Potem Król zasiadł znowu na miejscu swém po prawéj stronie ołtarza. Trumnę postawiono następnie na katafalku we środku Tumu a natych miast zaczęło się nabożeństwo żałobne. (Następuje potém opis wewnętrznego przyozdobienia kościoła Inwalidów, ubioru najznakomitszych osób, ale o Ministrach nie ma wzmianki) Nabożeństwo trwało przez dwie godziny. Zaczęło się od De profundis, a potém rekwiem Mozarta po mistrzowsku wykonano. O godzinie 5téj Król wśród gromu dział z kościoła się oddalił. Tłumy ludu spokojnie się rozeszły.«

Właśnie teraz rozchodzi się pogłoska, że Pan Guizot do dymissyi się podał, że wszelako jeszcze nie wiadomo, czy ją przyjmą.

Liczbę gwardyi narodowéj, która wczoraj pod bronią stanęła, na 50,000 podają.

Członkowie ciała dyplomatycznego, czego już dawniéj się domyśliwano, na uroczystości wczorajszéj nie byli obecni.

Giełda, dnia 16. Grudnia. Ponieważ obrząd pogrzebowy, którego się spekulanci od tygodnia tak bardzo obawiali, spokojnie przeminął, spodziewano się dzisiaj podskoczenia znacznego kursów. Jakoż spoczątku w istocie papiery wyżéj stały, ale wkrótce nastąpiła wielka reakcya. Rozumiano, że ton dzienników angielskich jeszcze bardzo wyzywający; oraz miał rząd niepokojące odebrać wiadomości o uzbrajaniach w Niemczech.

Z dnia 17. Grudnia.

Głoszą dzisiaj, że się Ministrowie zaraz po skończonym obrzędzie pogrzebowym zebrali i nad tém się naradzali, czyby nie było stósowną rzeczą zwinąć gwardyą narodową paryską z powodu jéj nieprzyzwoitych wykrzyków w czasie pogrzebu. Większość gabinetu była przeciwna wnioskowi takowemu, i dla tego zamiaru podobnego zaniechano. Dziennik sporów tak dziś o postępowaniu gwardyi narodowéj rozprawia: »Pojedyncze wykrzyki gwardyi narodowéj: »Precz z Ministrami! Precz z Guizotem! Precz z zdrajcami!« odzywały się w maléj liczbie kompanii gwardyi narodowéj. Jestto wypadek, którego taić żadnéj nie mamy przyczyny. Jestto niezawodnie czyn całkiem prawom przeciwny i nie zgadzający się z porządkiem i karnością, ale w kraju obrad, jakim jest nasz, czyn ten prawie jest nieuchronny. W obliczu większości znajduje się równie między gwardyą, jak między pozostałemi częściami narodu mniejszość, która wrzawami swoję słabość zakryć usiłuje. Nie wątpimy bynajmniéj, że między gwardystami narodowymi i tacyby się znaleźli, którzyby równie ochoczo: Niech żyje rzecz pospolita! Niech żyje Henryk V! krzyczeli. Pod rządem cesarskim nasz zawsze kraj był dobréj myśli, mimo teraźniejszych wszelkich rozpraw Bonapartystowskich liberalistów. Żalono się, ale, wyznajemy to, żalono się w skrytości. Za dojściem nawet zniechęcenia do najwyższego stopnia nie potrzebował się Cesarz obawiać, aby się w czasie przeglądu wojskowego okrzyki: Precz z wojną! Precz z naborem do wojska! o uszy jego odbijały. Okrzyki te były w sercu wszystkich, ale dezpotyzm przytłumiał je. Przypominamy sobie, że wowych czasach Senatowi prawie za odwagę poczytano, gdy się tenże odważył Cesarzowi powiedzieć: »»W. Cesarska Mość wie zapewne bardzo dobrze, że całe państwo pokoju pragnie.«« Było to w 1813 roku, po wyprawie do Moskwy. Nic nie zdoła tak dokładnie jednomyślności narodowéj utrzymać, jak owa surowa cenzura, dowolna policya, więzienia publiczne i trybunały wojskowe. Obecnie, pod najłagodniejszym rządem, jaki tylko naród kiedykolwiek posiadał, w pośród niesłychanego dobrego bytu, nie panuje zaprawdę owa jednomyślność narodu. Nie panuje ona,

ponieważ się wolnością cieszymy, ponieważ odwaga jest tanią rzeczą, ponieważ po wykrzykach, tchnących najdumniejszym patryotyzmem: Precz z Ministrami! Precz z zdrajcami! każdy spokojnie do domu powraca i w gronie swéj rodziny do stołu siada. Garstka gwardyi narodowéj zakłóciła swym krzykiem uroczystość narodową; w tém zaś sobie bardzo źle postąpiła. Przyjdzie czas, jak się spodziewamy, w którym wszyscy nasi współobywatele dostatecznie się z duchem wolności oswoją i uznają, że szczególniéj pod bronią porządek i prawa szanować wypada. To nas przecież w całéj téj sprawie najbardziéj zastanawia, że podburzanie dzienników opozycyjnych tak mały wydało skutek. Na uroczystość tę zebrało się najmniéj do 600,000 osób. Niech mówią co chcą, niezdołają jednak wmówić w owe 600,000 osób, jakoby one okrzyki: »Precz z zdrajcami!« wydawały, albo przynajmniéj słyszały, że okrzyki te w wielkich massach zebranego ludu odgłos znajdowały. Mniejszość odegrała swoję rolę, konstytucyi przeciwną i nieprawą rolę; ale nie zdołała ona ani chwilę wzniecić obawy pomiędzy tłumnie zebranym ludem. Jéj odosobnienie wpośród licznych mass jest najważniejszym wypadkiem dnia onegdajszego. Jéj krzyki ani współczucia, ani odgłosu nie znalazły. Wy myślicie o waszych interessach, o waszych namiętnościach stronniczych; naród myślał tylko o Cesarzu!“

Gromada 7 do 800 osób, przed któremi młodzieniec jeden niósł trójkolorową chorągiew, przechodziła wczoraj przez bulwar du Temple, śpiewając hymn marsylijski. Za przybyciem do straży wojskowéj w Chateau d'eau, chcieli przewodnicy straż tę opanować, ale oddział gwardyi municypalnéj, będącéj w bliskości, pospieszył straży na pomoc i wichrzycieli owych rozproszył. Chorążego, 18 letniego młodzieńca, schwycono i do Prefektury policyi odprowadzono.

Dziś rano wskazywał tu termometr blisko 14 stopni zimna. Sekwana jest lodem okryta i żegluga przerwana. Gwałtowny już był czas sprowadzenia zwłok Napoleona do Paryża, dziśby już tego wodą uczynić nie było można.

Donoszą z Tulonu pod dn. 11. Grudnia: „Zdaje się, że Ministerym Guizotowskie szuka znowu środka do podniesienia siebie w opinii publicznéj. Zamyśla ono o uderzeniu na Tanger i inne porty marokańskie. Powiadają, że naszego Generalnego Konsula w Tangerze znieważono i do konsulatu jego szturm przypuszczono. Nie wiemy w tym względzie nic pewnego i dowiadujemy się tylko, że okręt parowy do Tangeru wyruszy i że Admirał Hugon rozkazał swoim sześciu okrętom liniowym, aby były gotowe do udania się za danym znakiem pod żagle. Sprawy Wschodu uważają za ukończone, bo trudno przypuścić, aby Ibrahim Basza nie miał być posłusznym rozkazowi ojca swego, lub aby zawarty przez Kommodora Napiera układ nie miał być potwierdzonym. Jedna okoliczność przecież nową wznieca obawę. Listy Napiera i Boghosa Beja oddano statkowi przewozowemu „l'Oriental“ a potém na Malcie statkowi przewozowemu „Alecto“, który d. 4. b. m. do Marsylii zawinął. Dla tego mocno się w ostatniém zdziwiono mieście, gdy tamże onegdaj powtórnie angielski statek przewozowy „Acheron“, przybywający z Malty zawinął, nie wioząc z sobą żadnego listu, tylko jedne depesze dla Lorda Palmerstona. Domyślają się, że po zawarciu układu coś ważnego na Wschodzie wydarzyc się musiało, co Anglicy utaić pragną; rzadko się to bowiem zdarza, że okrętowi żadnego listu zabrać z sobą nie pozwolono.“

Giełda, z d. 17. Grudnia. Na giełdzie dzisiejszéj znowu bieg rent był słaby. Rozsiewano pogłoski różnego rodzaju. Mówiono o niezgodzie w gabinecie i usunięciu się kilku Ministrów. Podobnież rozprawiano wiele o wiadomościach z Konstantynopola, podług których Sułtan nie chce zatwierdzić układu Generała Napiera z Mehmedem Alim. Podania te zdają się być przecie z prawdą niezgodne, bo niepodobną jest rzeczą wiedzieć, w jaki sposób przyjęto w Konstantynopolu układ dopiero d. 27. Listopada w Alexandryi zawarty. Może pogłoska ta polega na kilku artykułach Gazet angielskich, w których utrzymują, że Sułtan swego wyroku pod względem usunięcia Mehmeda Alego cofnąć nie chce. Renta 3 procentowa stanęła na 77.

Z dnia 18. Grudnia.

Xiążę Orleański uda się, jak słychać, jeszcze w ciągu b. m. do Strasburga, gdzie 15,000ny korpus wojska ma się zebrać.

Karawan, na którym zwłoki Napoleona z Courbevoie do domu inwalidów przywieziono i który jeszcze teraz pod Łukiem tryjumfalnym wystawiony jast na widok publiczny, kosztował 55,000 fr.

National powiada, że Minister budowli publicznych wydał wczoraj rozkaz, aby prace około obwarowania miasta Paryża zawieszono. Rozkaz ten miał być wydany w skutek rady gabinetowéj i jest może spełnieniem obietnicy, dany jednemu mocarstwu zagranicznemu. — Dziennik handlowy wzmiankuje także o zawieszeniu prac fortyfikacyjnych, jako tez o zawieszeniu wszelkich innych ro-

bót w stolicy. Przyczynę tego z większém nierównie prawdopodobieństwem przypisuje on groźnym rozkazom jednego wielkiego północnego mocarstwa, którego posłannikami do gabinetu francuzkiego (jak Galignanis Messenger sądzi) mają być starzy przyjaciele Sir John Frost i Kapitan Schnee.

Listy z Cherbourga i Tulonu opiewają, że obecnie na wyższy rozkaz zaniechano uzbrajania kilku wielkich okrętów liniowych, jakiemi się od niejakiego czasu bardzo gorliwie zajmowano.

Zapewniają nas, powiada Monitor paryski, że Xiążę Joinville otrzymał stopień Kontradmirała.

Poseł rossyjski miał wczoraj długą naradę z Marszałkiem Soultem.

Odpowiedzialny redaktor dzien. Nouvelliste des Ardennes zapozwany został przed sąd z powodu artykułu jednego, w którym się takowe znajduje miejsce: Ludwik Filip, z łaski mocarstw zagranicznych, Król francuzki. — Czyliż i tu dzienniki opozycyjne wdanie się w tę rzecz władzy rządowej nazwą haniebnem wdzieraniem się w wolność prassy?

Kilkunastu Oficerów dawniejszéj gwardyi cesarskiéj umieściło w dziennikach tutejszych następującą odezwę: »My Oficerowie staréj gwardyi cesarskiej, staliśmy całkiem umundurowani w ciągu nocy z d. 14. Grudnia pod Courbevoie w obozie, abyśmy pierwsi zwłoki Cesarza na ziemi francuzkiéj powitali. O samym świcie przyłączyło się do nas 180 naszych towarzyszy i ustawiono ich za Marszałkami, Generałami i Oficerami załogi paryskiéj. Na kilka chwil przed wyruszeniem orszaku przybiegł Oficer jeden służbowy i powiedział im, że nie tu jest miejsce dla gwardyi i że się jeszcze bardziéj w tył cofnąć muszą. Odpowiedziałem z żywością, iż urządziciele uroczystości zapomnieli, że Cesarz zawsze w pośrodku swojéj gwardyi w drodze się znajdował; że dziś najwierniejsi sludzy cesarscy zwłok jego nie opuszczą, że miejsce to zajęli i przy niém się utrzymać potrafią. Generał jeden mający na sobie mundur francuzki, odwrócił się teraz i rzekł tonem ironicznym: Cesarscy zaczynają się sierdzić! Jak! zawołałem, dziś i na cztery kroki od zwłok Cesarza, śmie Generał francuzki tak przemawiać? Czyście wy Kozacy lub Anglicy? — Oddaję smutne te szczegóły pod sąd publiczności, a będąc zwyczajnym przyjmować od powiedzialność za moje czyny i moje słowa, podpisuję moje nazwisko i wymieniam moje mieszkanie. (Podp.) Noisot. Adjutant Major batalionu wyspy Elby.«

Giełda z d. 18. Grudnia. Renta dziś stała nieco wyżéj niż wczoraj, ponieważ się przemyślnicy spodziewali, że najbliższe wiadomości z Konstantynopola nie będą tak niepomyślne, jak wczoraj powiadano.

Anglia.

Z Londynu, dnia 16. Grudnia.

Wczorajsza Morning-Chronicle rozpoczyna swój numer od następującego artykułu: »Odebraliśmy wiadomości z Konstantynopola z dn. 27 Listopada i z Alexandryi téjże daty. Doszło nas téż pismo z Malty z dnia 5. b. m. Z Alexandryi dowiadujemy się z wielkiém zadowoleniem, że konwencyę z Mehmedem Ali d. 27. Listopada podpisano. Commodore Napier zawinął do portu Alexandryjskiego, aby, jak nam nasz korrespondent pisze, mieć dozór nad przygotowaniami, czynionémi w celu zwrócenia flotty tureckiéj. Wiadomości nasze z Konstantynopola nie mniéj ważne, chociaż wyznać musim, że nas mniéj zadawalniają. Słyszymy bowiem, że Porta po dziesięciodniowych obradach złożenie Mehmeda Alego potwierdzić postanowiła. Szanowny korrespondent z Stambułu donosi nam: »»Obawiam się, żeby to nie było stałém postanowieniem.«« Gdyby Porta ustąpić chciała, nie miałaby lepszéj do tego sposobności, jak przeniesienie mianowanego niedawno Baszy Izzeta z Baszaliku Acre do Adryanopola. Wszakże: »»surowe środki«« jak nam nasz korrespondent donosi, »»są teraz w Stambule we zwyczaju i obawiać się trzeba, że Porta przy swojém obstawać będzie.«« My z naszéj strony (dodaje Morning Chronicle) mamy to pewne przeświadczenie, że obawa ta jest płonna. Nie potrzebujem oświadczać, że nie jesteśmy wielbicielami Mehmeda, rozumiemy jednak, że złożenia go z Baszaliku Egiptu uniknąć można bez uszkodzenia sprawie Sułtana, bez uwłóczenia pokojowi Europejskiemu a nawet, skoro tylko mądrze postąpią, i bez uszczerbku dla Egiptu. Zresztą przepomnieć nie trzeba, że w chwili, gdy zrzucenie Mehmeda Alego potwierdzono, zdanie czterech mocarstw — przynajmniéj Anglii — pod względem kroku tego w Stambule jeszcze nie mogło być wiadome.

Times sądzi, że publiczność zdaje się za nadto wielką przywięzywać wartość do korrespondencyi między Kommodorem Napierem a Mehmedem Alim i do zawartéj w skutek téjże konwencyi; rozprawiano bowiem o tém w tonie, jak gdyby to już był stanowczy traktat pokoju, zapewniający Porcie posiadanie Syryi, a Mehmedowi Alemu Egipt; ale rzecz jeszcze do tego stopnia nie doszła. Zachodziło pytanie, czy Kommodore Napier miał

zaraz z flottą swoją będącą przed Alexandryą na miasto to uderzyć lub nie. Głównym celem Kommodora było otrzymanie flotty tureckiéj i wyjednanie rychłego opuszczenia Syryi; Mehmedowi zaś Alemu przed wszystkiém o zachowanie flotty i stolicy od zburzenia chodziło; to więc nakoniec do wiadoméj Konwencyi doprowadziło, która jednakże z strony dowódzcy angielskiego jest w istocie tylko zawieszeniem broni, a z strony Mehmeda Alego tylko warunkowem przyzwoleniem, gdy tenże kładzie za warunek, aby mu mocarstwa Egipt prawem dziedzictwa przyznały. Korzyść z tego jest oczywiście na stronie Mehmeda Alego i zastanawiać powinno, że Kommodor nigdzie sobie żadnéj nie dodaje powagi do zatwierdzenia Konwencyą ob ętych punktów. Mianuje on się wprawdzie dowodzcą angielskiéj siły morskiéj pod Alexandryą, ale nigdzie nie powiada, aby miał instrukcyą lub pełnomocnictwo do wdawania się w takowe układy lub do ręczenia za nie w imieniu rządu swego, na co Basza liczy; gdy przeciwnie Boghos Bej, Minister egipski, bardzo mądrze oświadcza, iż jest do tego od Wicekróla upoważnionym. O ważności więc tej Konwencyi, tak, jak teraz jest, ani mowy nie ma, a tém mniéj jeszcze o praktycznej korzyści tejże, gdy równocześnie jeden rządowy dziennik angielski obwieszcza, że Porta zniweczyła główny punkt, zastrzeżony między Napierem a Mehmedem Alim na korzyść ostatniego, a właśnie od tego punktu zawisł zwrot floty tureckiéj Nie można wprawdzie wątpić, żeby rząd angielski i inne mocarstwa nie miały Sułtanowi w téj mierze przedstawień uczynić, aby go do zmiany zdania skłonić, ale pytanie wielkie, czy obecne usiłowania dyplomatyków nie będą już za późne.

Z dnia 17. Grudnia.

Kobieta jedna, u któréj już od niejakiego czasu ślady pomieszania zmysłów spostrzegano, i która pod nazwiskiem Xiężnéj Resterlitz ku końcu Listopada do Londynu przybywszy w hotelu Burlington mieszkanie sobie najęła, chciała się wczoraj gwałtem do pałacu Buckingham dostać, a gdy jéj straż tego wzbroniła, wydobyła z pod swego płaszcza krótki miecz i uderzyła nim na straży stojącego żołnie, który przecież szczęśliwie ciosu uniknął. Urzędnik jeden policyjny, przybywszy tamże w téj chwili, musiał jéj gwałtem wytrącić z ręku oręż, który przy téj sposobności pękł. Kobieta ta, jak śledztwo wykryło, uroiła sobie, że ma prawo do tronu angielskiego. Nie wypośrodkowano jeszcze, skądby była rodem, lub jakim sposobem do Londynu przybyła; w domu zajezdnym poczytywano ją za znakomitą cudzoziemkę z wybujałą wyobraźnią. Głoszą, że ją w domu waryatów w Beldamie osadzą.

Pod względem nadeszłych tu z Konstantynopola wiadomości, że Porta obstaje przy zawyrokowaniu swojém o złożeniu z urzędu Mehmeda Alego, i że Sułtan nie zezwoli pod żadnym warunkiem, aby Egiptem zarządzał, nadmienia na pół urzędowy Sun: »Jest to tém dziwniejszą rzeczą, gdy Porta zapewne już odebrała wiadomość o zdobyciu twierdzy St. Jean d'Acre i bardzo do prawdy podobném poddaniu się Mehmeda Alego. Upór takowy Sułtana, jeżeli przy nim obstawać zechce, musi naturalnie Lorda Palmerstona kłopotu nabawić. Nieprzychylność Porty ku Wicekrólowi przypisywano w Konstantynopolu osobistemu sposobowi myślenia Lorda Ponsonbego; jakiejkolwiek przecież przyczynie postanowienia Porty pod względem usunięcia Wicekróla przypisać wypada, nie potrzebujemy przecież prawie czytelnikom naszym powiadać, że Anglia nigdy na środek takowy nie zezwoli. Zapewniliśmy Mehmedowi Alemu dziedziczny zarząd Egiptu i z pewnością Sułtana przy żadném usiłowaniu, aby go takowego pozbawić, posiłkować nie będziemy. Gdyby jednakże Porta miała być tak nierozważną, iżby teraz, gdzie pokój jest ustalony, zechciała użyć zwrotu floty do przeniesienia widowni wojny do Egiptu, w takim razie mogłoby łatwo u mocarstw, które już tyle dla Turcyi uczyniły, powstać pytanie, czyliby utrzymanie całości państwa ottomańskiego nie dało się pogodzić z zupełnie innym stanem rzeczy w Konstantynopolu. Zresztą dużo głoszono o zmianie ministeryalnéj, a zjawienie się nowych twarzy w dywanie nastręczy Sułtanowi dostateczny pozór do usłuchania poleceń Wicekróla przez Lorda Palmerstona, bez ubliżenia swojéj powadze.« Także korrespondent Morning-Heralda napomyka o bliskiéj zmianie ministeryalnéj w Konstantynopolu, przy któréj Seraskiera i Kapudana Baszę usuną.

Sułtan zamówił naszyjnik z najpiękniejszych brylantów dla Królowéj angielskiéj na znak swojéj wdzięczności za wyświadczoną mu pomoc.

Turcya.

Z Smyrny, dn. 28. Listopada.

Journal de Smyrne, który znowu wychodzi, donosi, że Sułtan dotychczasowego gubernatora Adryanopola, Edirne-Muschiri, Seraskierem (naczelnym wodzem armii) i prowizoryjnym Gubernatorem Egiptu mianował. Obie funkcye piastował dotychczas Isset Mehmed Basza, w miejsce którego Ze-

karia Basza gubernatorem Syryi mianowany został.

Rozmaite wiadomości.

Dziennik sporów z d. 17. Grudnia r. b. obejmuje dość obszerny artykuł o artystowskich działaniach wychodźców polskich, i chwali przedewszystkiém rzadki talent Pana Tadeusza Kralewskiego, którego mieni być młodszym bratem Arcybiskupa Poznańskiego. Mąż ten, chociaż nigdy dawniéj malarstwu ani rysownictwu się nie poświęcał, obecnie przez okoliczności zmuszony z najpomyślniejszym skutkiem sztuce rysowania się oddaje. Prace jego, mianowicie portrety 24ch Królów polskich, Kościuszki i Kolberta zwracają w Paryżu uwagę znawców i miłośników sztuki w tym stopniu, że już wniesiono u Ministra spraw wewnętrznych, aby fundusz na wsparcie tego genialnego wychodźcy wyznaczył.

(Rozm. Łowsk.) — Wezbranie Newy. Przez Alexandra Dumas. (Revue de Paris.) — Katarzyna, mówi Dumas, utrzymywała, iż w Petersburgu nie masz ani wiosny ani lata, ale są tylko dwie zimy, z których jedna jest biała a druga zielona. Otóż biała zima przybliżała się sporym krokiem podczas mego pobytu w Petersburgu, a ja byłem bardzo ciekawy poznać się z tym obcym dla mnie gościem; gdyż lubię widzieć kraje w ich porach charakterystycznych. Kto nie widział Petersburga tylko w lecie, a Neapolu tylko w zimie, ten raczéj niechby w domu był pozostał, gdyż nic nie widział. Dnia 29. Listopada 1824 r. przyjechaliśmy do Petersburga. Gruba, ciemna mgła osłaniała miasto, a od trzech dni przeciągał zimny, wilgotny południowo zachodni wiatr z odnogi finlandzkiéj tak gwałtownie, iż Newa jak rozhukane morze szumiała. Pomimo ostrego, mroźnego wiatru, stały na wybrzeżu liczne tłumy ludu, które się spienionym bałwanom i wzbieraniu wody przypatrywały. Niektórzy sądzili, iż to wzburzenie rzéki żadnéj szkody nie sprawi, inni zaś byli tego zdania, iż woda przynajmniéj aż do pierwszych piętr podstąpi. W mieście wzmagała się coraz większa obawa; z fontan i studzien tryskały coraz grubsze, spienione masy wody, jak gdyby jaka nie widoma, obca siła gwałtem je wypiérała. Twarze mieszkańców coraz bardziéj się pociągały, z każdą chwilą wzrastała coraz większa trwoga, a nakoniec gdy noc nadeszła wszystka, ludność przejęta została wielką niespokojnością i ciężką obawą. Z zachodem słońca podwojono straże. Straszliwa zerwała się burza. Wydano rozkaz, by pootwierać mosty i przez nie ile możności jak najgłębiéj wpuścić w miasto okręty. Z tego powodu jeden za drugim, podobne do bladych straszydeł, cisnęły się przez noc całą na Newie okręty, by przed twierdzą stanęły na kotwicy. Gdym wrócił do domu, nie zastałem jeszcze nikogo w łóżku. Znajdująca się na podwórzu studnia, zalała już od dwóch godzin cały dziedziniec, i już się woda w dolne pomieszkania wciskać zaczęła. Nawet mówiono mi, iż w niektórych miejscach na podwórzu woda brukowe kamienie w górę powysadzała i że się wiele bijących źródeł wydobyło. Jakoż w saméj istocie, gdym przez okno spojrzał, zdało się mi, iż wzdłuż ulicy woda kamienie w górę wypiérała; ale że nie dawałem w to wiary, aby do niebezpiecznego wezbrania przyjść mogło, zwłaszcza, iż z podobnem niebezpieczeństwem jeszczem obeznany nie był, więc poszedłem do mojego pokoju, który był na drugim piętrze, a przezto już samo dostatecznie zabezpieczony. W skutek trwogi i pomieszania, którem na innych spostrzegał, nie mógłem się z początku uspokoić; lecz później przy jednostajnym szumie wiatru zasnąłem. *(D. c. n.)*

Sławna przepowiednia. — Okrutne spustoszenia, które niedawno miasto Lugdun dotknęły, zwróciły uwagę publiczności francuzkiej na pewną okoliczność, o któréj w miesiącu Maju b. r. w tamtejszych dziennikach publicznych obszernie rozprawiano. W czasie nadzwyczajnej posuchy, która podówczas panowała, opadła woda w Rodanie pod Lugdunem tak dalece, iż najstarsi mieszkańcy miasta oświadczyli, że takiego zdarzenia w swém życiu nie widzieli. Przy téj sposobności na skale wystającéj z łożyska rzeki, spostrzeżono następujący napis wyryty: »Qui m'a vu a pleuré; qui me verra pleurera!« (kto mnie widział, zapłakał, kto mię ujrzy, zapłacze!) Nadzwyczajne proroctwo to spełniło się teraz w najwłaściwszém słowa znaczeniu; a przed ośmiu miesiącami tak mieszkańcy miasta, jako też osoby z okolic Lugdunu, przychodzili gromadami dla przeczytania tego wróżebnego napisu. W Lugdunie mówią także powszechnie, iż pewien niemiecki xiążę, który w r. 1830 zwiedzał to miasto, przepowiedział podówczas klęskę, jaką Lugdun przez wylew wody poniesie; również w ustach ludu utrzymujące się podanie przepowiadało od kilku set lat mieszkańcom tamtejszym, iż Saona i Rodan w wieku dziewiętnastym w samym Lugdunie się połączą, co się też w saméj rzeczy ziściło!

Sposób przeciw molom. — Gazeta Wielkiego xięstwa Heskiego donosi pod dniem 11. Listopada z Darmsztadu: »Sądzimy, iż doniesienie doktora Kaupa, znawcy rzeczy i nadzorcy darmsztadzkiego gabinetu naturalijów, który podaje sposób przeciw molóm, posłuży do powszechnego pożytku i dla tego je zamieszczamy.« Doniesienie to jest następujące: »Kupcy handlujący naturalijami w Strasburgu, posiadali niemal od lat trzydziestu tajemny sposób utrzymywania futer i piór, w takim stanie, że ich nigdy mole nie psuły. A że ten sposób jest bardzo tani, skuteczny i ludzkiemu zdrowiu bynajmniéj nie szkodliwy, mam więc sobie za powinność ogłosić tę tajemnicę. Jestto na proszek starty siarczan żelaza, tak zwany koperwas. Dwunastoletnie doświadczenie przekonało mnie o skuteczności jego; tak długo bowiem znajdują się w tutejszym zbiorze wypchane ptaki z okolic Strasburga, których ani mole ani inne owady dotychczas nie tknęły, gdy przeciwnie inne, nawet w arszeniku przechowywane ptaki mniéj więcéj od tego robactwa uszkodzone zostały i ciągłego nadzoru wymagały. — Środek ten zależy na posypywaniu proszkiem skóry pomiędzy sierścią, włosami albo pierzem. Jednakże siarczan żelaza, za funt którego po 6 do 8 kr. w sklepach się płaci, dla łatwiejszego starcia na proszek, wprzódy cokolwiek wysuszyć trzeba. Pożytecznie będzie używać tego sposobu także do sukien, włosienia w kanapach, krzesłach, jak i towarach welnianych i t. p. Dokt. Kaup.«

SPRZEDAŻ KONIECZNA

Sąd Główny Ziemiański w Bydgoszczy.

Dobra szlacheckie Kobielin (Chobielin № 109., Jarużyn № 87. i folwark Sobiec z przyległościami powiatu Szubińskiego, otaxowane przez Towarzystwo Ziemstwa na 22,462 tal. 1 sgr. 1 fen., a to podług taxy, która wraz z wykazem hypotecznym w registraturze przejrzaną być może, mają być

w dniu 3. Lutego 1841. r.

zrana o godzinie 10téj w miejscu zwykłych posiedzeń sądowych w drodze koniecznéj subhastacyi sprzedane.

Z miejsca pobytu niewiadoma współwłaścicielka Wiktorya z Arnoldów, dawniéj owdowiała Sobierayska, teraz zamężna Bieczyńska, i następujący z pobytu niewiadomi wierzyciele:

1) Ur. Nikodem Bieczyński,
2) Maryanna z Jaworskich owdowiała Sobierayska,

zapozywają się na ten termin publicznie.

SPRZEDAŻ KONIECZNA.

Główny Sąd Ziemiański w Bydgoszczy.

Dobra szlacheckie Lankowice, powiatu Szubińskiego, oszacowane przez Landszaftę na 15,264 tal. 27 sgr. 10 fen., mają być

w dniu 3. Lutego 1841. r.

zrana o 10téj godzinie w miejscu zwykłych posiedzeń sądowych, sprzedane. Taxa, attest hipoteczny i warunki sprzedaży mogą w Registraturze w oddziale III. być przejrzane. Wszyscy pretendenci realni wzywają się niniejszém, aby się najpóźniéj w tymże terminie zgłosili.

Z miejsca zaś pobytu niewiadomi wierzyciele realni:

1) Brygitta owdowiała Trąpczyńska,
2) syn jéj Wojciech Trąpczyński i dzieci jego,
3) nieznajomi interessenci zahipotekowanéj pod Rubr. III. № 4. zaległéj summy szacunkowéj 6350 tal.,
4) handel wdowy Schmaedike i współki,

zapozywają się niniejszém publicznie.

Bydgoszcz, dnia 2. Czerwca 1840.

ZAPOZEW EDYKTALNY.

Sukcessorowie niewiadomi w Zielątkowie powiatu Obornickiego na dniu 17. Maja 1837. zmarłego ekonoma Ur. Bogumiła Bekierskiego, zapozywają się niniejszym, ażeby się w przeciągu trzech miesięcy, a najdaléj w terminie na

dzień 30. Marca 1841.

przed południem o godzinie 9téj przed Ur. Arendt, Radzcą Sądu Ziemsko-miejskiego, wyznaczonym, stawili i dotyczące się dokumenta legitymacyi swéj złożyli, pod tém zagrożeniem, że w razie niestawienia się pozostałość ta, jako bezdziedziczna skarbowi publicznemu przysądzoną zostanie.

Rogoźno, dnia 30. Listopada 1840.

Król. Pruski Sąd Ziemsko-miejski.

OBWIESZCZENIE

Dyrekcyi Generalnéj Ziemstwa w Poznaniu.

Najwyższym rozkazem gabinetowym z dnia 3. Sierpnia r. b. zatwierdzone zostało rozszerzenie dotychczasowego systematu kredyto-

wego, dozwalając zarazem walnemu zgromadzeniu członków towarzystwa kredytowego skreślenie tych warunków, pod któremi rozszerzenie to nastąpić ma. Rozkazowi temu stało się zadość i spodziewać nam się należy, że uczynione w téj mierze wnioski walnego zgromadzenia wkrótce najwyższe otrzymają zatwierdzenie.

Rozszerzenie jednak to nie pociągnie za sobą żadnéj zmiany dotychczasowego systematu kredytowego co do czteroprocentowych listów zastawnych, owszem we względzie takowych, mają i nadal pozostać nienaruszenie przepisy ordynacyi kredytowéj z dnia 15. Grudnia 1821. r.

Stan funduszów naszych jest zaspokojającym; z dozwolonego bowiem dotąd kapitału w listach zastawnych, wynoszącego 13,308,125 Tal., umorzoną jest summa 2,336,950 Tal., która się znajduje we funduszu umorzenia w listach zastawnych skassowanych i z obiegu publicznego usuniętych. Umorzenie to wzmaga się ciągle; ściśle zaś i skrupulatne wykonanie §. 311. ordynacyi kredytowéj, zapewnia wykonanie planu amortyzacyjnego bez wszelkiéj przerwy.

Fundusz właściwy towarzystwa, mający (prócz domu Ziemstwa dość znacznéj wartości) 381,372 Tal. w zapasie, wzniesie się w latach następnych, po opędzeniu wydatków nadzwyczajnych i po ukończeniu budowy, do znacznéj wysokości. Zaległości prowizyjne są stósunkowo mniéj znaczne; wypłata zaś prowizyi od listów zastawnych, odbywa się regularnie i punktualnie tak tu w miejscu, jako też w Berlinie i Wrocławiu.

W celu dogodzenia życzeniom właścicieli listów zastawnych Poznańskich, we względzie bliższego ogłoszenia obwieszczeń wylosowanych do funduszu umorzenia tychże listów, uchwaliło walne zgromadzenie na wniosek nasz, iż ogłoszenia podobne nadal, nietylko w sposobie dotychczasowym, przez gazety tuteisze, Berlińskie i Wrocławskie, przez Intelligenzblaty, przez wywieszenie na giełdzie Berlińskiéj i Wrocławskiéj, również i przy kassach Ziemstwa, ale nadto w dziennikach urzędowych Poznańskich i Bydgoskich umieszczane być mają, niemniéj, iż ogłoszenie podobne po upływie 3ch miesięcy ponowioném będzie w równym sposobie, co do wypowiedzianych, lecz do owego czasu nie złożonych listów zastawnych.

Wszelką obawę właścicieli czteroprocentowych listów zastawnych, iżby przez rozszerzenie systematu dotychczasowego, bezpieczeństwo listów tych ograniczyć, lub też ich stopę procentową zmienićby mogło, usunie całkiem niniejsze obwieszczenie i wierny obraz stanu funduszów naszych.

Poznań, dnia 14. Grudnia 1840.

Dyrekcya Generalna Ziemstwa.

Zakupiwszy przed kilkoma laty około 200 maciorek i stósowną liczbę baranów z sławnéj merynosów trzody Pana Hrabi Sternberg na Rudnicy, jestem teraz w stanie przedać 100 baranów z czystego tegoż samego gniazda starannie i przezornie odchowanych. Ofiarowane tu przezemnie barany odznaczają się szczególniéj rzadką i znaczną obfitością wełny, połączonéj z odpowiednią cienkością; są to przymioty, któremi się powyższa merynosów trzoda w wysokim stopniu zaleca. Rosłe i silne w więzy ciała, zdolne są przed wszystkiemi innemi opierać się najprzykrzejszéj porze roku i jakiéjkolwiek paszy, bez doznania szwanku na zdrowiu.

Jackschenau, w powiecie Wrocławskim, w Grudniu 1840.

Stegmann, były Major.

S ą ż e ń

Olszyny	Tal. 3,	sgr. 7,	fen. 6,
dito	„ 3,	„ 12,	„ 6,
Dębiny	„ 3,	„ 12,	„ 6,
Brzeziny	„ 3,	„ 22,	„ 6,
Grabiny	„ 4,	„ 7,	„ 6,
Sośniny (dla piekarzy) .	„ 3,	„ 12,	„ 6,

także szreki i pecyny

u J. E. Krzyżanowskiego.

Kurs giełdy Berlińskiéj.

Dnia 2. *Grudnia* 1840.	Stopa prC.	Na pr. kurant papierami	Na pr. kurant gotowizną
Obligi długu państwa	4	103½	103
Pr. ang. obligacye 1830. . . .	4	99¾	—
Obligi premiow handlu morsk.	—	78⅜	77⅞
Obligi Kurmarchii z bież. kup.	3½	101¾	—
Obligi tymcz. Nowéj Marchii dt.	3½	101¾	—
Berlińskie obligacye miejskie .	4	103⅛	102⅝
Królewieckie dito . .	4	—	—
Elblągskie dito . .	3½	—	—
Gdańskie dito w T.	—	—	—
Zachodnio - Pr. listy zastawne .	3½	101½	101
Listy zast. W. X. Poznańskiego .	4	—	104⅝
Wschodnio - Pr. listy zastawne .	3½	102	—
Pomorskie dito . .	3½	103	102¾
Kur- i Nowomarch. dito . .	3½	103½	—
Szląskie dito . .	3½	—	101⅞
Obl. zalegl. kap. i prC. Kur- i Nowéj - Marchii	—	97	96
Złoto al marco	—	208½	—
Nowe dukaty	—	—	—
Frydrychsdory	—	13½	13
Innemonety złote po 5 talarów .	—	7½	7
Disconto	—	3	4